

## KOŚCIÓŁ POLSKI OBROŃCĄ DUCHA NARODOWEGO NA ŚLĄSKU W WIEKACH ŚREDNICH

Z chwilą przyjęcia, przed tysiącem lat, chrztu przez Polskę otwarte zostały do niej wrota kulturze zachodniej, która za pośrednictwem duchownych przyniosła z sobą nowe urządzenia, instytucje i pojęcia, dotyczące różnych dziedzin życia społecznego i ustroju państwowego. Rozpoczęto w Polsce organizację Kościoła przez utworzenie biskupstwa w Poznaniu, którego pierwszym biskupem został Jordan, będący pochodzenia romańskiego. Był on biskupem misyjnym, i jako taki, podlegał bezpośrednio Stolicy Apostolskiej: *episcopatus immediate Romae subiectus*. Pod schyłek panowania Mieszka I, tego budowniczego państwa polskiego, został wydany (985—992) akt *Dagome iudex*, oddający Polskę w jej ówczesnych granicach na własność Stolicy Apostolskiej, mocą którego weszła Polska w zależność od papieża, czego wyrazem było świętopietrze (*denarius sancti Petri*), tj. oplata na rzecz papieża. Ta zależność Polski od Stolicy Apostolskiej spowodowała, iż Polska, jako darowizna św. Piotrowi, stała się *patrimonium sancti Petri* i wzięta została pod opiekę papieża.

Po męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w r. 997, i złożeniu jego zwłok przez Bolesława Chrobrego w gnieźnieńskim kościele Panny Maryi, zostało utworzone w r. 1000 w Gnieźnie arcybiskupstwo, dające Polsce odrębną prowincję kościelną. Arcybiskupem został brat św. Wojciecha Gaudenty Radzim. Arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu poddano założone w tymże roku biskupstwa: krakowskie, wrocławskie i kołobrzesckie; natomiast biskupstwo poznańskie pozostało nadal, jako misyjne, poza obrębem metropolii gnieźnieńskiej, i dopiero po r. 1012 zostało poddane obediencji arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Po utworzeniu w r. 1000 biskupstwa we Wrocławiu, podległego arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu, Kościół polski rozpoczął na Śląsku swoją misję dziejową od działalności wzmożonej chrystianizacji i akcji kulturalnej na tej ziemi. Kościół, władcy i magnaci polscy wznosili na niej kościoły i klasztory i uposażali je nawet bardzo hojnie. Działalność chrystianizacyjna nie szła bez przeszkód, gdyż dawne pogaństwo, którego ośrodkiem była góra Ślęza (Sobótka),

dawało jeszcze znać o sobie. W r. 1038 np. wybuchła rewolucja społeczna, która wraz z nagłym najazdem księcia czeskiego Brzetysława I na Gniezno, spowodowała rozprzężenie w Polsce, co ułatwiło zwłaszcza w Wielkopolsce i na Śląsku wybuch reakcji pogańskiej, w czasie której rozprzęgła się młoda organizacja kościelna, odbudowana przez Kazimierza Odnowiciela, który uratował zarazem niezawisłość polskiej prowincji kościelnej. Zniszczone reakcją pogańską biskupstwa odnowił Bolesław Szczodry, który też przeprowadził reorganizację Kościoła w Polsce przy pomocy legatów przysłanych przez papieża Grzegorza VII, na prośbę polskiego władcy. Reorganizacja ta szła po myśli żądań reformistycznych papieża, w którego obozie stanął Bolesław Szczodry przeciwko cesarzowi Henrykowi IV. Z początkiem w. XIII arcybiskup gnieźnieński Henryk Ketlicz przeprowadził ponownie reformę i reorganizację kościelną.

W okresie kolonizacji na prawie niemieckim, której początki przypadają na Śląsku na koniec w. XII, a która rozwijała się z całą siłą przez cały wiek XIII i pierwszą połowę w. XIV, zaczął z tym ruchem osadniczym przenikać na ziemię śląską drogą pokojową element niemiecki, przed którym Kościół będzie zmuszony bronić praw ludności polskiej. Za panowania księcia wrocławskiego Henryka I Brodatego, od którego wyszła idea zjednoczenia rozbitej na dzielnice Polski, kontynuowana przez jego syna Henryka II Pobożnego, społeczeństwo Śląska począwszy od rycerstwa, duchowieństwa a skończywszy na ludności wiejskiej, było polskie, jedynie w miastach liczniej zjawiali się kupcy i rzemieślnicy niemieccy, zwłaszcza za synów Henryka Pobożnego.

Stosunki narodowościowe w miastach śląskich po ich lokacji na prawie niemieckim, w związku z napływającymi do nich kolonistami niemieckimi, zaczęły się powoli zmieniać. We wsiach ruch kolonizacyjny polegał, poza zakładaniem osad na surowym korzeniu z udziałem żywiołu przeważnie niemieckiego, na przenoszeniu starych wsi polskich wraz z ludnością tubylczą na prawo niemieckie. Miasta odgrywały decydującą rolę jako ośrodki handlowo-przemysłowe, toteż w nich przede wszystkim wystąpiła wojująca napływowa niemieczyna, dążąca do zgermanizowania elementu polskiego, lub przynajmniej zepchnięcia go do poziomu klasy proletariatu, a tym samym wyparcia go z udziału we władzach miejskich. Zanim atoli do tego doszło, należy stwierdzić, że po lokacji miasta (którym stawało się podgrodzie lub osada targowa z dawną ludnością polską), istniał w nim nadal element polski, wśród którego napływający doń przeważnie ze wschodnich obszarów Niemiec koloniści osiedlali się jako kupcy i rzemieślnicy. Zasadniczy rdzeń ogółu ludności miejskiej pozostał więc zrazu polski. Wzmianki o udziale Polaków w akcji kolonizacyjnej zawierają zachowane do-

kumenty, dotyczące lokacji niektórych miast; i tak np. wójtem Legnicy był w r. 1252 stolnik książęcy Radwan<sup>1</sup>; wójtami Paczkowa byli w r. 1254 Henryk i Wilhelm z rodu Trąbitów, wywodzącego się z Brzeziny pod Paczkowem<sup>2</sup>, wójtostwa w Namysłowie (r. 1278 Tomasz Kwas) i Ziębicach (r. 1291—93 Goswin) dzierżyły polskie rodziny. Klasztor cysterek w Trzebnicy otrzymał w roku 1252 od ks. Henryka III zezwolenie na lokację na prawie średzkim Zawonii: „*omnibus, tam Polonis liberis, quam Teutonicis vel cujuscunque nationis homines fuerint*”<sup>3</sup>, a w dokumencie z roku 1250, stwierdzającym lokację Brzegu, zaznaczył książę: „*Polonus vel cujuscunque ydiomatis homo liber, domum ibi habens, jus Theutonicum paciatur...*”<sup>4</sup>, zaś w r. 1261 ks. Henryk III przy lokacji Wolczyna uwolnił mieszkających w mieście Polaków od usług prawa polskiego<sup>5</sup>, wreszcie w Wiązowie z początkiem w. XIV zobowiązani byli jego mieszkańcy tak Niemcy jak i Polacy do udziału w wojnie „*homines sui (sc. episcopi) de villis et eadem civitate (Wanzow) tenentur, si necessitas occurrat, pugnare sive sint Theutunici sive Poloni in curia episcopi*”<sup>6</sup>. Ponadto inne przekazy źródłowe wspominają ogólnie o ludności polskiej, zamieszkałej w miastach; i tak dotycząca erekcji kościoła Panny Maryi w Niemczy wiadomość z r. 1295 podaje, że tak parafianie Polacy, jak i Niemcy, w kościele tym będą mogli przyjmować sakramenty<sup>7</sup>, a w r. 1324 ks. Bolesław III określa ogólnie skład etniczny Legnicy słowami: „*omnes cuiuscunque sint ydiomatis...*”<sup>8</sup> Powyższa garść dowodów świadczy nie tylko o udziale elementu polskiego w akcji kolonizacji miejskiej, lecz także uzasadnia twierdzenie, iż lokacja miasta na prawie niemieckim nie oznaczała jeszcze, aby pod względem narodowościowym stawało się ono niemieckim, boć przecież obejmowało także ludność polską z dawną w nim zamieszkałą, i później, z innych miast i wsi, doń napływającą. Fakt posługiwania się, przy lokacji większych czy średnich miast, ludnością tubyleżą dotyczył tym bardziej małych miast i miasteczek, których zasadzcy, rekrutujący się często z osad śląskich, używali przy lokacji elementu autochtonicznego.

Rozpatrując zagadnienie narodowościowe trzeba stale pamiętać o tym, że dochowane źródła tylko przygodnie wzmiankują

<sup>1</sup> Schirmacher, *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz*, nr 5.

<sup>2</sup> M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, t. I i II, Poznań 1946.

<sup>3</sup> Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien*, dok. 37.

<sup>4</sup> Grünhagen, *Urkunden der Stadt Brieg, Codex diplomaticus Silesiae Breslau 1857*, (C. d. S.) IX, dok. 1.

<sup>5</sup> Tzschoppe-Stenzel, *Urksmlg*, dok. 51.

<sup>6</sup> *Liber fund. episc. Vratisl.*, C. d. S. XIV, s. 74.

<sup>7</sup> *Regesten zur schlesischen Geschichte*, nr 2383.

<sup>8</sup> *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz*, nr 75.

o ludności polskiej w miastach śląskich po ich lokacji, gdyż Polacy rzadko wchodzili w skład rady miejskiej, czy też w grono ławników, które to instytucje zostały opanowane przez patrycjat miejski, złożony, jak wiadomo, z bogatych kupców, a więc przeważnie z Niemców, o nich więc zachowały się wiadomości źródłowe w większej ilości. Mimo to jednak znajdujemy wzmianki imienne o mieszczanach Polakach<sup>9</sup>, lecz większością z nich, jako proletariatem i biedotą miejską, źródła się nie zajmują, nadmienając jedynie ogólnie, jak np. we Wrocławiu w drugiej połowie w. XIV, o *platea Polonialis*, co świadczy, że przy niej mieszkała zwarcie ludność polska. Na początku XIV stulecia mieszkało we Wrocławiu dużo Polaków, czego dowodem jest zapiska henrykowska z r. 1317, wspominająca o wielkim głodzie, jaki wówczas powszechnie panował, a wskutek którego zmarła we Wrocławiu tak wielka ilość Polaków, iż musiano ich grzebać poza miastem<sup>10</sup>. Dalszym dowodem istnienia sporej mniejszości polskiej w tym największym śląskim mieście, które wchłonęło w siebie, jako miasto najludniejsze i pod względem politycznym odgrywające kierowniczą rolę, najwięcej żywiołu niemieckiego — jest fakt, iż głoszone tam były kazania polskie w 4 kościołach: Świętego Krzysztofa, Świętego Marcina, Świętego Wojciecha i Świętego Klemensa, z których ostatni zwano *ecclesia Polonorum et piscatorum*, oraz fakt, że dominikanie wrocławscy mieli poruczone u schyłku pierwszej połowy w. XIV wygłaszanie kazań w języku polskim, przeto musieli być liczni ich słuchacze. Rektorami szkół wrocławskich byli Polacy, a szkoły te, jak dawna szkoła katedralna Świętego Jana, szkoła przy kolegiacie Świętego Krzyża, szkoła przy

<sup>9</sup> W roku 1276 wspomniany jest Marek, mieszczanin Głogowa, którego żoną była Witosława, a synem Stanisław (Reg. nr 1511); w Brzegu wzmiankowany są w r. 1337 mieszczanin Mikołaj Baracz (tamże, nr 5836) oraz Dzierżko; w r. 1372 przy ulicy Celnej mieszkał rzeźnik Woytko („Zeitschrift für Geschichte Schlesiens”, t. 55, s. 39), a była tam także (r. 1361) ulica Polska, której nazwa wskazuje, iż przy niej mieszkali Polacy (tamże, t. 55, s. 34); w r. 1328 w dokumencie księcia ścinawskiego Jana występuje pośród świadków mieszczanin z Ścinawy, rzeźnik Przemko (Reg. nr 4724); w Świdnicy posiadał dom w r. 1330 Waclaw (tamże, nr 4901b) oraz występują tam Jan Paczko i Lutko; w r. 1334 wymieniony jest mieszczanin Cerekwicy Jan Czachur (tamże, nr 5395); w Środziewie występuje kilku mieszczan Polaków, jak w r. 1294 Piotr, syn Henryka Slenzo z rodziny Słędów (tamże, nr 2337), w r. 1313 Godko (tamże, nr 3367), w r. 1323 Goczko (tamże, nr 4268); we Wrocławiu występują mieszczanin Sobiesław w dokumencie biskupa Henryka z Wierzbna z r. 1319 (tamże, nr 3901), Konrad Baran, który w latach 1327 i 1328 był wybierany do rady miejskiej (C. d. S. XI, 9) oraz Mikołaj Słup i Czambor; nadto spotyka się ich w Legnicy, Opolu, Raciborzu, Strzelinie, Wołowie, Trzebnicy, Ziębicach i w innych miastach.

<sup>10</sup> C. d. S. t. XVIII, s. 38: „Fames valida Sleziam et totam Poloniam oppressit, per quam innumerales Poloni perierunt, ita quod in civitate Wratislaviae propter eorum nimiam multitudinem cives eos extra civitatem sepelire fecerunt et ibidem ecclesiam ad honorem Corporis Christi edificaverunt”.

kościół Świętego Maurycego oraz szkoła przy klasztorze kanoników regularnych, stosownie do postanowień synodu łączyckiego z r. 1285, powtórzonych przez synod uniejowski z r. 1326 — powinny były mieć kierowników, którzy byli Polakami, względnie władali dobrze językiem polskim, aby mogli objaśniać uczniom przedmioty nauczania w języku ojczystym. Element polski we Wrocławiu nie ograniczał się jednak tylko do samego pospólstwa i proletariatu miejskiego, lecz przebijał on także spod niemieckiej skorupy wyższych warstw, przede wszystkim zaś rzemieślników i drobnych kupców oraz kramarzy, a nawet rodów patrycjuszowskich. W mieście tym siedziała również polska szlachta i polskie duchowieństwo katedralne i diecezjalne oraz zakonne (dominikanie, kanonicy regularni) jako też urzędnicy książęcy. Polakami byli w tym okresie biskupi i książęta wrocławscy. Jeżeli w takim Wrocławiu, który z powodu swego rozkwitu i dobrobytu, płynącego z rozległego handlu zagranicznego, ściągnął niewiele Niemców, istniała po jego lokacji z r. 1242 (ponowna z r. 1261) pokaźna ilość ludności polskiej, to oczywista jest rzecz, że i w innych, mniej zamożnych i mniejszych, miastach oraz miasteczkach śląskich element polski był liczny. W warstwę proletariatu miejskiego wsiąkała także napływająca do miast z okolicznych wsi ludność wieśniacza, która była polska, i w ten sposób najniższa warstwa ludności miejskiej była zasilana żywiołem polskim. Trzeba nadmienić dla ścisłości historycznej, że gdy element polski po w. XIV wzrastał w znaczenie w miastach górnośląskich, to natomiast na Śląsku Dolnym rola jego w życiu miejskim była bardzo skromna.

Drugą grupą narodowościową w miastach śląskich, i to przede wszystkim większych oraz handlowych i przemysłowych, była ludność niemiecka. Już w w. XI i XII zjawiali się sporadycznie luźni i nieliczni przybysze Niemcy, a byli to duchowni i rycerze. Licniejszy nieco napływ rycerzy niemieckich rozpoczął się w drugiej połowie w. XII, tj. po oddaniu Śląska w r. 1163 synowi Władysława Wygnańca, którzy ich tu ściągali na pomoc przeciwko swemu stryjowi Bolesławowi Kędzierzawemu; nie byli oni jednak sprowadzani na stałe i osadzani na ziemi. W większej ilości napływali oni dopiero w pierwszej połowie w. XIII za rządów księcia Henryka I Brodatego i syna jego Henryka II Pobożnego, a zwłaszcza za panowania awanturniczego i lekkomyślnego syna Henryka Pobożnego, księcia Bolesława Rogatki (1241—1278), który w walkach z braćmi i biskupem wrocławskim Tomaszem posiłkował się niemieckimi rycerzami-rabusiami<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Regesten, nr 678: w r. 1248 w czasie zatargu ze swym bratem Konradem „multis advenis Teutonicis predonibus congregatis” oblegał Bolesław Rogatka trzykrotnie Wrocław i z tą grupą srogo spustoszył kraj.

Więszym strumieniem, niż poprzednio luźno pojawiający się rycerze i duchowni, zaczęli napływać na Śląsk od początków w. XIII wiejsy i miejscy koloniści niemieccy, sprowadzani przez książąt, instytucje kościelne (szczególnie klasztory) i możnych świeckich, celem lepszego wyzyskania ziemi przez gęstsze jej zasiedlenie i lepsze zagospodarowanie, a tym samym celem pomnożenia ich dochodów. Było to już systematyczne i zwarte osadzenie kolonistów niemieckich we wsiach, zwłaszcza zakładanych na surowym korzeniu, i w miastach.

Różne przyczyny składały się na ruch imigracyjny Niemców na ziemi polskiej, mianowicie gęstsze zasiedlenie Niemiec, gorsza gleba, niepewność życia i mienia (zwłaszcza w czasie wielkiego bezkrólewia w latach 1250—1273) wskutek grasowania „*Raubritterów*”, ucisku panującego prawa pięści (*Faustrecht*), chęci zdobycia lepszych warunków życia i wreszcie pewną rolę odegrał w tej sprawie także prąd ekspansywny Niemców, tj. ich napór na wschód. Ze strony polskiej zaś działały czynniki atrakcyjne, przyciągające na ziemi Polski kolonistów niemieckich, a były nimi: rzadsze zaludnienie, duże obszary nie zasiedlone i to o lepszej, niż w Niemczech, glebie, większe bezpieczeństwo i dobre warunki dawane kolonistom. Decydującym jednak czynnikiem w procesie kolonizacji była dążność książąt i właścicieli ziemskich do gospodarczego podniesienia kraju i swych posiadłości, owa „*melioratio terrae*”, a tym samym do zwiększenia dochodów przez zasiedlenie pustkowi i założenie miast na wzór zachodni.

Należy tu zaznaczyć, że przejawiająca się w niemieckiej literaturze historycznej teza, iż kolonizację wywołał napad tatarski z r. 1241 i spowodowane przezeń rzekome wyludnienie Polski, nie znajduje żadnego uzasadnienia, albowiem przed tym najazdem kolonizacja była już dawno w pełnym rozwoju i jeszcze przed nim powstało na ziemi śląskiej wiele (15) miast, i liczne dziesiątki wsi lokowanych na tzw. prawie niemieckim. Do tego trzeba jeszcze dodać, że ów napad tatarski nie wyludnił Polski, gdyż objął tylko jej połacie południowe i to przede wszystkim szlaki nadrzeczne, którymi jako najmniej lesistymi, posuwała się konna armia tatarska. Najazd ten mógł co najwyżej spotęgować w pewnym stopniu kolonizację, ale jej nie wywołał, a przyczyny jej tkwią w przytoczonych wyżej czynnikach.

Książę Henryk I Brodaty, ten gospodarny władca, prowadził i popierał działalność kolonizacyjną celem gospodarczego podniesienia kraju, aby zyskać podstawę ekonomiczną dla swoich celów politycznych, w pierwszym rzędzie dla jednoczenia Polski z rozbicia dzielnicowego. Podobnie, jak on, rozwijali żywą akcję kolonizacyjną biskupi wrocławscy: Wawrzyniec (1207—1232), który kolonizował kasztelanję otmuchowską i ziemię nyską oraz inne

duże kompleksy dóbr biskupich koło Grodkowa i Michałowa, jego następcą biskup Tomasz I (1232—1268) za którego trzeba było nawet puszczę leśną, tzw. przesiekę, na której terenie powstały dziesiątki wsi, oraz następcą tegoż biskup Tomasz II (1270—1292). Drugim czynnikiem kościelnym, który prowadził w swych posiadłościach ożywioną działalność kolonizacyjną byli cystersi, którzy posiadali klasztory w Lubiążu nad Odrą, Henrykowie, Kamieńcu Żąbkowickim i Krzeszowie; używali oni, jako zakon złożony z elementu niemieckiego, do kolonizacji wsi żywołu niemieckiego. Śląskie klasztory cysterskie były placówkami germanizmu na ziemi śląskiej. Podobną też rolę odgrywały tam opanowane przez Niemców klasztory franciszkanów i premonstratensów, których konwenty osiadłe w miastach przyczyniały się swoją działalnością do niemieczenia ich ludności. Za przykładem książąt, biskupów i klasztorów szło także rycerstwo, które również prowadziło akcję kolonizacyjną w swoich majątkach.

Przybyli na Śląsk koloniści niemieccy dali lokowanym miastom zasadźców, wójtów, rajców, ławników, kupców, rzemieślników, a wsiom — soltysów i częściowo osadników. Najsilniejszym był napływ Niemców do miast Śląska Dolnego, które też uległy najszybszemu i największemu niemieczeniu, oraz do większych miast Śląska Średniego i częściowo Górnego, w związku z czym oblicze narodowościowe miast nabrało zabarwienia mieszanego polsko-niemieckiego, z czasem zaś nastąpiła ich utrakwizacja pod względem etnicznym, a później przewaga elementu niemieckiego, do czego walcie przyczyniły się warunki polityczne Śląska, to że obcy władcy (niemieccy Luksemburgowie), niemieckie duchowieństwo i rycerstwo, były tego elementu protektorami. Natomiast mniejsze miasta Śląska Górnego utrzymały najdłużej przewagę ludności polskiej.

Napływowa fala niemiecka wywoływała ferment i początki walk narodowościowych, walk elementu polskiego z żywiołem niemieckim, które m. in. przyczyniły się do powstawania w drugiej połowie w. XIII i pierwszej połowie XIV polskiej świadomości narodowej. Na proces jej powstawania złożyły się takie okoliczności i czynniki, jak: ulgi przyznawane kolonistom niemieckim w płaceniu dziesięciny kościelnej i w jej rodzaju (bo pieniężnej lub zbożowej zamiast sнопowej), odmawianie przez nich płacenia świętopietrza, jako też łagodniejsze zachowywanie postu, co wywoływało nieporozumienie z duchowieństwem i ludnością polską; występowanie rycerstwa polskiego na Śląsku przeciw rycerstwu niemieckiemu, które było hojnie uposażone ziemią i zajmowało urzędy dworskie; odrywanie kawałków ziemi polskiej i germanizowanie ich, np. ziemi lubuskiej. Antagonizm polsko-niemiecki, występujący na tle tych spraw, został pogłębiony przez politykę eks-

kluzywności niemieckich konwentów zakonnych, zwłaszcza cystersów i franciszkanów. Oderwanie się w r. 1284 ośmiu klasztorów franciszkańskich (we Wrocławiu, Nysie, Brzegu, Namysłowie, Świdnicy, Złotorzy, Lwówku i Żaganiu) od polskiej prowincji zakonnej i przyłączenie się ich do saskiej prowincji franciszkańskiej, jako też występowanie franciszkanów i niemieckiego duchowieństwa diecezjalnego przeciw biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi II w czasie długiego sporu kościelno-politycznego, prowadzonego przezeń z ks. Henrykiem IV Probussem, wywoływało uchwały z lat 1285 i 1287 synodów łączących, obradujących pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki, tego wielkiego i niestrudzonego obrońcy praw polskich i głównego szermierza zjednoczenia Polski oraz wznowienia godności królewskiej. Uchwały synodalne poruszyły sprawę świętopietrza, franciszkanów śląskich, nakazały proboszczom odprawianie modłów i wygłaszanie w kościołach kazań niedzielnych w języku polskim, oraz wyznaczanie do szkół katedralnych i klasztornych tylko takich magistrów, którzy znają dobrze język polski, aby mogli w tym języku nauczać, a kierownictwo tych szkół nie mogło być powierzane Niemcom, jeśli nie znali języka polskiego<sup>12</sup>. Statuty synodu łączącego z r. 1285 postanawiały również, iż nie mogą być powoływani na stanowiska proboszczów obcy, a jedynie autochtoni, znający język polski<sup>13</sup>. Postanowienia powyższe broniły praw języka polskiego w szkole i kościele oraz ludność polską przed zniemczeniem. W r. 1326 odbył się w Uniejowie pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, Janisława, synod prowincjonalny, który ponowił statut synodu łączącego z r. 1285, postanawiając, iż w całej prowincji kościelnej obcy, *alienigeni*, nie mogą być powoływani na stanowiska proboszczów i nauczycieli, jeśli nie znają języka polskiego<sup>14</sup>. Również biskup wrocławski Jan Nanker (1326—1341) wydał we Wrocławiu w r. 1331 konstytucję, której pierwsze rozdziały zawierają powtórzenie statutów synodu uniejowskiego, a między nimi przepis, zakazujący powierzania stanowisk nauczycielskich osobom nie władającym językiem polskim, oraz nadawania beneficjów duchownych, tj. stanowisk proboszczów, obcym, nie pochodzącym z gnieźnieńskiej archidiecezji. Konstytucja ta daje wyraz dbałości biskupa Nankera o polskość szkoły i Kościoła, a tym samym wyraża troskę o podtrzymanie polskiego ducha narodowego wśród ludu jego diecezji. Biskup Nanker walczył na Śląsku przeciwko wojującej niemczyźnie, czego rezultatem były rozruchy mieszczan wrocławskich w r. 1327 zwrócone przeciwko niemu; ich sprawcą był kanonik i prałat kolegiaty Świętego

<sup>12</sup> Kod. dypl. Wpol. I, nr 551.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Kod. dypl. Wpol. II, nr 1061.

Krzyża, Mikołaj z Bancz, który rej wodząc w kapitule wrocławskiej, przewodził niemieckiemu duchowieństwu. Nanker to ostatni biskup Polak we Wrocławiu.

Ogromną rolę w powstawaniu świadomości narodowej odegrał w Polsce Kościół i duchowieństwo, z arcybiskupem Jakubem Świnką na czele. Metropolia gnieźnieńska, obejmująca wszystkie ziemie polskie, utrzymywała poczucie jedności, a świętopietrze wyróżniało je od ziem sąsiadów zachodnich. Poza tym do budzenia i wzrostu poczucia narodowego przyczyniło się także podniesienie się kultury i ożywienie dawnych tradycji wielkości Polski; także kanonizacja w r. 1254 biskupa krakowskiego Stanisława, patrona narodowego, symbolizującego dawną jedność i świetność Polski oraz rozszerzający się szybko jego kult, dawały wyraz uczuciom jedności i były jednym z objawów rozbudzonej świadomości narodowej, a święto jego, jak i pierwszego patrona Polski św. Wojciecha, obchodzono w szkołach śląskich. Był więc polski Kościół krzewicielem i obrońcą poczucia narodowego<sup>15</sup>.

W miastach śląskich siedzieli także Żydzi i grupki ludności walońskiej oraz czeskiej, lecz z tych wszystkich obcych grup ludności najgroźniejszą dla polskość Śląska była grupa niemiecka, jako najliczniejsza i mająca w swym ręku urzędy, wielki handel, większe warsztaty rzemieślnicze, a przeto gospodarczo i politycznie najsilniejsza, bardzo wpływowa, a nadto ciesząca się poparciem władców luksemburskich i mająca oparcie o sąsiednie Niemcy. Żywił niemiecki zepchnął więc element autochtoniczny, polski, na plan drugi.

Wsie śląskie długo utrzymywały swój polski charakter, w szczególności te z dawną istniejące, które zostały jedynie przeniesione z prawa polskiego na prawo niemieckie. Dowodem tego jest np. wieś Wójcice koło Otmuchowa, leżąca na terytorium biskupiego księstwa, która jeszcze przy samym końcu w. XV miała wyłącznie ludność polską, nie znającą języka niemieckiego. Dopiero biskup wrocławski Jan Roth, Niemiec, nakazał w r. 1495 ludności tej wsi nauczyć się w przeciągu pięciu lat języka niemieckiego, pod groźbą wyrzucenia jej ze wsi po upływie tego terminu<sup>16</sup>. Trzeba było aż tak drastycznego zarządzenia, aby móc zgermanizować polską wieś. Tenże biskup-germanizator był także sprawcą śmierci księcia opolskiego Mikołaja II, który za swoje stanowisko pro-polskie położył w r. 1497 w Nysie głowę pod miecz katowski.

Od w. XII zaczyna się rozwój kulturalny Śląska, który czerpie kulturę z Zachodu, z ośrodków życia umysłowego Francji,

<sup>15</sup> R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946; T. Silnicki, K. Gołąb, *Arceybiskup Jakub Świnka i jego epoka*, Warszawa 1956.

<sup>16</sup> Tzschoppe-Stenzel: *Urkdsmgl.*, dok. 204.

i podlega wpływom romańskim. Pod względem kulturalnym na pierwszy plan wybijał się Wrocław, którego najstarszym ośrodkiem życia naukowego była stara szkoła katedralna Świętego Jana, istniejąca przy wrocławskiej katedrze; jej początki sięgają pierwszej połowy w. XI, gdy była jeszcze szkołą elementarną. Szkoła katedralna, znana już przed r. 1212, kształciła w pierwszej połowie w. XIII miejscowych duchownych. Na początku XIII stulecia jej kierownikiem był Idzi; następnie przez 12 lat Polak, Bogusław; po najeździe tatarskim, Wawrzyniec; po nim Jakub ze Skaryszewa, kanonik wrocławski i znakomity scholastyk, zasłużony około rozwoju tej szkoły; w r. 1324 magister Zdzisław. W drugiej połowie w. XIV tak do kapituły wrocławskiej, jak i do szkoły katedralnej zaczęli się wciskać Niemcy, toteż szkoła ta niemieczie i traci powoli swoją dawną sławę. Oprócz niej istniały we Wrocławiu dwie szkoły parafialne miejskie, założone przy dwóch kościołach parafialnych, będących siedzibami niemieczyzny, a mianowicie jedna przy kościele Świętej Marii Magdaleny, założona w r. 1267, i druga przy kościele Świętej Elżbiety, założona w r. 1293<sup>17</sup>. Obie te szkoły jako fundacje mieszczan wrocławskich przeznaczone były dla ich dzieci. Powodem ich powstania była niechęć, jaką żywili do polskiej szkoły katedralnej niemieccy mieszczaństwo Wrocławia. Do założenia pierwszej z nich doszło w ten sposób, że wrocławska rada miejska pod pretekstem, iż dzieciom mieszczan uczęszczającym do szkoły katedralnej, przy przechodzeniu przez most tumski grozi niebezpieczeństwo od przejeżdżających wozów i ścisku panującego na tym moście, zwróciła się w r. 1267 do odbywającego we Wrocławiu synod archidiecezji gnieźnieńskiej legata papieskiego kardynała Gwidona, z prośbą o pozwolenie na założenie nowej szkoły przy kościele Marii Magdaleny i zezwolenie takie uzyskała<sup>18</sup>. Istotną przyczyną tego kroku mieszczan była jedynie chęć wyzwolenia się spod wpływu szkoły katedralnej, pozostającej pod kierownictwem polskim. Biskup wrocławski zdołał u legata papieskiego tylko tyle wyjednać, że obie te szkoły parafialne miały udzielać wyłącznie nauki początkowej, a naukę wyższą, zwłaszcza zaś naukę teologii, miała młodzież pobierać jedynie w szkole katedralnej.

Poza tymi dwiema miejskimi szkołami parafialnymi, pozostającymi pod wpływem niemieckiej rady miejskiej, powstała szkoła przy kolegiacie Świętego Krzyża, założona w r. 1288 przez fundatora tej świątyni księcia Henryka IV, i szkoła przy kościele Świętego Maurycego. Obie przeznaczone były dla dzieci mieszkających za murami miasta. W r. 1326 wzmiankowana jest szkoła przy klasz-

<sup>17</sup> Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, dok. 65.

<sup>18</sup> Tamże, dok. 32.

torze kanoników regularnych na Piasku, a później powstają duże szkoły.

Ośrodkiem polskiej nauki we Wrocławiu był ponadto w w. XIII klasztor dominikanów. Wrocławski konwent dominikański był pochodzenia polskiego, gdyż wywodził się z klasztoru krakowskiego, toteż dominikanie głosili polskie kazania i stali wysoko pod względem świadomości narodowej.

Również w innych miastach powstały szkoły przy parafiach, klasztorach lub kolegiatach, które były zakładane przeważnie w niedługim czasie po lokacji miasta, co stwierdzają wczesne wzmianki w dokumentach o rektorach szkół miejskich lub o samych szkołach, a nadto postanowienia synodów łęczyckich z lat 1257, 1285 i 1287, zakazujące obsadzania stanowisk rektorów szkół osobami nie władającymi dobrze językiem polskim. Świadczą one, że już w drugiej połowie wieku XIII istniały szkoły w miastach śląskich, gdyż uchwały synodalne, w zakresie obrony praw języka polskiego w szkole i kościele, zostały powzięte głównie w obronie polskości na Śląsku przed zakusami germanizacyjnymi ze strony napływającego elementu niemieckiego. Powtarzanie postanowień synodalnych w sprawie szkół wskazywałoby na to, iż prawdopodobnie nie były one przestrzegane. W Głogowie miał miejsce zatarg w r. 1332 między kanonikami kolegiaty Panny Maryi a rajcami i mieszczanami, którzy, mimo istnienia przy kolegiacie szkoły, otwarli, wbrew zakazowi biskupa Nankera, nową szkołę przy miejskim kościele parafialnym Świętego Mikołaja, i ustanowili jejrektorem Marcina. Mieszczaństwo, chcąc ją utrzymać, chwyciło się środków gwałtownych wypędzając duchownych diecezjalnych i zakonnych, a wtedy biskup zastosował wobec winnych karę kościelną, rzucając na 25 mieszczan ekskomunikę, miasto zaś obkładając interdyktem<sup>19</sup>. Mieszczaństwo głogowscy pragnęli widocznie mieć własną niemiecką szkołę, podległą radzie miejskiej.

Rektorami szkół byli zrazu Polacy, lecz z chwilą gdy na wrocławskiej stolicy biskupiej zaczęli zasiadać Niemcy, którzy nie wykonywali zarządzeń i postanowień polskich arcybiskupów gnieźnieńskich, szkoły niemiecej i stają się instrumentem germanizacji polskiej ludności Śląska.

Przyjęcie w gotowej już formie zachodniego ustroju miejskiego przez nasze podgrodzia i osady targowe, za pośrednictwem osadników niemieckich, odbiło się ujemnie na naszych miastach, bo na ziemiach śląskiej i pomorskiej przyczyniło się do utrakwizacji narodowościowej, następnie zaś do zniemczenia miast wskutek odrębnych losów politycznych tych ziem kresowych, narażonych na stały napór niemiecki, ów historyczny *Drang nach Osten*. Proces

<sup>19</sup> *Regesten*, nr 5122 i 5147.

ten był atoli nieuniknionym następstwem faktu wejścia Polski w r. 966, z chwilą przyjęcia chrztu, w orbitę kultury i cywilizacji zachodniej.

Mimo zmiennej przynależności politycznej Śląska (1339—1620 przy Czechach, 1620—1742 przy Austrii i 1742—1945 przy Prusach) polskość na całym prawie jego obszarze byłaby się utrzymała przynajmniej w takim odsetku jak na Śląsku Opolskim gdyby nie to, że celowa i bezwzględna akcja germanizacyjna rządu pruskiego po r. 1742, działalność Fryderyka II, który pierwszy w Europie wprowadził przymus szkolny rozpoczął germanizację ludności polskiej w drodze szkolnictwa, służby wojskowej, kolonizacji elementem protestanckim i nacisku ekonomicznego, a potem działalność Bismarcka i Hakaty, oraz terror hitlerowski, poczyniły duże szczyby w składzie narodowościowym wsi, i spowodowały ziemię polską, a polscy robotnicy sezonowi z innych dzielnic uprawiali ziemię śląską, a polscy duchowni mimo trudnych warunków, roztaczali opiekę duszpasterską nad tubylecą i imigracyjną ludnością polską, broniąc ją przed germanizacją.

W wyniku zwycięskiego zakończenia w r. 1945 drugiej wojny światowej z Niemcami hitlerowskimi, powróciła Polska na swoje dawne ziemie piastowskie nad Odrą i Bałtykiem, zagrabione jej w ciągu wieków przez feudałów niemieckich. Wraz z ludnością polską osiedlającą się na tych ziemiach po opuszczeniu ich przez ludność niemiecką, która uciekała przed zbliżającym się frontem bojowym, i ostatecznie przesiedlona została do Niemiec na mocy zarządzenia układu poczdamskiego — powróciło na nie także polskie duchowieństwo, aby sprawować pieczę duchową nad wyłącznie już polską ludnością. Powróciła tu władza metropolii gnieźnieńskiej, którą przecież rozciągała ona do r. 1821 nad Śląskiem, którym Prusacy władali zaledwie przez dwa stulecia. Polskie władze kościelne przeprowadziły organizację kościelną tych ziem, tworząc diecezje, dekanaty i parafie. Dawni arcybiskupi gnieźnieńscy zorganizowali tu przed wiekami administrację kościelną polską i bronili polskości w kościele i szkole przed zakusami germanizacyjnymi; a po drugiej wojnie światowej polskie władze kościelne przeprowadziły na tych ziemiach organizację kościelną w duchu polskim. W r. 1965 Kościół polski obchodził dwudziestolecie polskiej organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, a jego Episkopat pod przewodnictwem Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbył we Wrocławiu, na przelomie sierpnia i września tegoż roku, uroczystą sesję, będącą wstępem do obchodów w r. 1966 tysiąclecia Chrztu Polski. Ten zjazd hierarchii duchownej polskiej oraz wypowiedzi Prymasa Polski, arcybiskupa wrocławskiego ks. Bolesława Kominka i innych, odnośnie służnych praw Polski do tych ziem i ich polskości, zostały zaatakowa-

ne przez niektórych niemieckich dostojników duchownych. Odezwał się znowu duch niemiecki tego episkopatu, który podczas drugiej wojny światowej milczał wobec bezprawia i gwałtu hitlerowskiego oraz mordowania polskich kapłanów, z których wymordowano 2214 diecezjalnych i 276 zakonnych.

Polska przed tysiącem lat wprowadziła na te ziemie wiarę chrześcijańską, a Kościół polski był i jest prawowitym duszpasterzem polskiej ludności na nich prawnie mieszkającej. Wszyscy Polacy bez względu na różnice ideologiczne zgodni są w tym, że ziemie zachodnie i północne są ich prastarą własnością. Piszący te słowa dał wyraz tej prawdzie w artykule z października r. 1940 pt. *Nakazy polityki Bolesława Chrobrego dla nowej Polski*<sup>20</sup>, w którym, przewidując przyszłe zwycięstwo nad faszyzmem hitlerowskim, domagał się przywrócenia Polsce tych ziem, pisząc:

„...Polska... musi otrzymać cały obszar Prus Wschodnich, bardzo rzadko zaludnionych i ku swemu geograficznie naturalnemu, polskiemu zapleczu ciężących; musi otrzymać Gdańsk, a więc wolne ujście Wisły; musi otrzymać całe Pomorze... a wtedy naturalną jej granicę stanowić będzie na długiej przestrzeni Bałtyk. Mając taką granicę północną będzie miała widoki rozwoju morskiego i gospodarczego. Zachodnią zaś granicę Polski stanowić musi linia, biegnąca w oddaleniu najmniej kilkunastu kilometrów na zachód od dolnej Odry, a następnie ku górom czeskim (wzdłuż rz. Nysy Łużyckiej)... Tak przeprowadzona zachodnia granica Polski skróci naszą linię graniczną z Niemcami, a Odra będzie na całej swej długości w niepodzielnym władaniu Polski i będzie... mogła być swobodnie wykorzystana (biorąc pod uwagę jej prawobrzeżne dopływy oraz śląskie zagłębie węglowe) przez gospodarkę polską”.

Takie postawienie sprawy zachodniej i północnej granicy Polski wydawało się wielu nieziszczalną wprost mrzonką, gdyż w czasie gdy artykuł ten był pisany, Europa od Bugu do Atlantyku leżała przecież u stóp butnego Führera.

Dziś, gdy w 20 lat po zakończeniu wojny różne ziomkostwa w Niemieckiej Republice Federalnej i władze tego państwa wysuwają hasła rewizjonistyczne odnośnie naszych ziem zachodnich i północnych, zebrany we Wrocławiu w związku z dwudziestolecie organizacji Kościoła polskiego na przywróconych Polsce ziemiach zachodnich i północnych oraz u progu Tysiąclecia jej chryścianizacji, Episkopat polski podniósł jak niegdyś swój głos opowiadając się jednomyślnie za przynależnością tych ziem do Polski. Jak zawsze był, tak i teraz Kościół polski jest obrońcą służnych praw swego narodu.

<sup>20</sup> Tygodnik „Polska Walcząca”, rok II, nr 32, z dnia 19 października 1940 r.